

# Życzyłbym sobie, by polscy politycy przestali atakować Niemcy

z Thomasem Kleine-Brockhoffem  
rozmawia Ewa Fronczak



## THOMAS KLEINE-BROCKHOFF

Wiceprezes i dyrektor wykonawczy berlińskiego biura German Marshall Fund (GMF), gdzie nadzoruje działalność organizacji w Niemczech. Przed dołączeniem do GMF był doradcą prezydenta Niemiec Joachima Gaucka. W latach 2013-2017 nadzorował planowanie polityki i pisanie przemówień dla prezydenta.

**Pytanie, czy Niemcy popierają wzmocnienie flanki wschodniej, jest nie na miejscu. Należałoby się raczej zastanowić, dlaczego Polska wymaga od Niemiec zaangażowania na wschodniej flance, a sama odmawia zgody na stacjonowanie niemieckich wojsk na swojej ziemi**

**27 lutego tego roku kanclerz Niemiec Olaf Scholz, podczas swego słynnego już przemówienia, ogłosił tzw. *Zeitenwende* (przełom). Czym jest *Zeitenwende*? Czy faktycznie oznacza przełom w polityce Niemiec?**

*Zeitenwende* składa się z trzech części: z polityki obronnej, polityki energetycznej i polityki wobec Rosji. Pierwsza część – polityka obronna – podlega wyraźnej zmianie. Jest ona realizowana całkiem dobrze – środki finansowe na nią zostały zatwierdzone, nie ma żadnego sprzeciwu wewnątrz koalicji, wszystko przebiega sprawnie i skutecznie. Dotyczy to w szczególności działań na rzecz lepszego wyposażenia Bundeswhery, odstraszania nuklearnego i dzielenia odpowiedzialności w ramach NATO. To, oraz decyzje co do rozmieszczenia sprzętu na wschodniej flance i niemieckie zobowiązania złożone na niedawnym szczycie NATO – wygląda

imponująco. Chciałbym tu dodać, że przez 16 lat nie otrzymaliśmy od Angeli Merkel w zakresie polityki bezpieczeństwa tyle, ile w 4 miesiące od Olafa Scholza.

Następnie mamy politykę energetyczną. Poprzedni plan w tym obszarze musiał zostać zrewidowany i dostosowany do rzeczywistości. A mianowicie, zanim staniemy się wolni od paliw kopalnych, musimy najpierw „uwolnić” się od Putina. Ta część także posuwa się naprzód w dobrym tempie; mamy odpowiedzialną osobę, która dobrze realizuje swoje zadania w tym wymiarze, czyli ministra gospodarki Roberta Habecka. Z pewnością będzie to niełatwa i wyboista droga, ale jedyna, by uczynić Niemcy niezależnymi od rosyjskich paliw.

Ostania część – ta dotycząca Rosji – martwi mnie najbardziej, ponieważ tu, inaczej niż w dwóch poprzednich kwestiach, nie ma żadnego planu, który obowiązywałby wcześniej. Dlaczego? Bo przed

24 lutego tego roku nikt tu nie myślał o *decouplingu* z Rosją. Na razie nie ma też pomysłu na to, jak relacje z Rosją mogłyby wyglądać w przyszłości. Ten brak planu powoduje, że widzimy pewne wahania po stronie naszych polityków i pewien brak konsekwencji w decyzjach dotyczących spraw niemiecko-rosyjskich.

Podsumowując, *Zeitenwende* składa się z trzech części – dwóch realizowanych całkiem sprawnie i jednej kompletnie nieuformowanej, co stanowi problem.

### **Jaka jest teraz geopolityczna pozycja Niemiec w Europie? Jak wpłynęła na nią wojna?**

To geopolityka Europy się zmieniła, a nie geopolityka Niemiec. I jest to konsekwencja wojny, jaką zdecydował się wywołać Putin. Uczyniła z Europy miejsce konfrontacji, co było nie do pomyślenia wcześniej. Pełnoskalowa militarna napaść na inny suwerenny kraj – myślę, że to jest zmiana geopolityczna, której miazdzące efekty zmieniają Europę. Stosunek Europy do Rosji, do samej siebie w ramach UE, i do NATO. Tu nie tyle chodzi o to, jak zmienia się pozycja geopolityczna samych Niemiec, ale jak zmienia się pozycja Niemiec na wspólnej drodze z NATO i innymi sojusznikami z UE.

### **Jak wojna wpływa na pozycję Niemiec jako lidera Europy?**

Używanie siły jest dla współczesnych Niemiec najbardziej niepożądanym i niewygodnym sposobem prowadzenia stosunków międzynarodowych. Ten kraj słynie raczej z używania swojej dyplomacji i różnych cywilnych metod dostępnych w polityce oraz czerpania siły przy użyciu środków gospodarczo-dyplomatycznych – i jest

z tego dumny. Domena militarna zaś to najsłabsza strona Niemiec. Jedną z przyczyn tej słabości jest fakt, że kraj ten unika używania środków militarnych, których zresztą nie ma za wiele. Więc aktualna koncentracja na militarnych aspektach polityki osłabia pozycję Niemiec. Nie jesteśmy potęgą wojskową. To się jednak zmieni; może nie w dziesięć dni czy miesięcy, a raczej przez lata. XXI wiek to czas potęgi militarnej i konfrontacyjnej polityki, co w krótkiej perspektywie osłabi Niemcy.

**Przed 24 lutego tego roku nikt nie myślał tu o decouplingu z Rosją. Na razie, w obecnej sytuacji, nie ma też pomysłu na to, jak relacje z Rosją mogłyby wyglądać w przyszłości**

### **Rosja silna gospodarczo czy słaba i pokonana – która z nich jest w interesie Niemiec?**

W relacjach Niemiec z Rosją gospodarka nigdy nie była priorytetem. Motorem tych relacji zawsze były dwie kwestie: geografia i historia. Geografia – ponieważ Rosja nie zamierza zniknąć z mapy świata; jest krajem o kilku strefach czasowych, położonym w niedalekim sąsiedztwie Niemiec. Historia – z powodu traumatycznych doświadczeń z dwóch wojen światowych. Próba dogadywania się z Rosją i życia w dobrych stosunkach z nią, bez względu

na to, kto zasiada na Kremlu, była od zawsze elementem powojennego konsensusu. Właśnie to było i jest tą siłą napędową. A korzyści ekonomiczne, które się z tym wiązały, były pożądanym, ale drugorzędym czynnikiem. W naszych relacjach nie chodzi głównie o gospodarcze korzyści, jak często mylnie się to przedstawia. Rosyjska gospodarka jest za mała, by grać ważną rolę dla tak dużego, nastawionego na eksport kraju jakim są Niemcy. Gaz jest tu wyjątkiem, a nie regułą.

W przyszłości będziemy obserwować *decoupling* Niemiec i Rosji. Niemiecka gospodarka w dużej mierze wycofuje się stamtąd i już wyprzedaje swoje aktywa. Już za kilka lat Niemcy będą niezależni od dostaw energetycznych z Rosji. W rezultacie, wartość gospodarczego aspektu naszych relacji znacznie się zmniejszy. Tym, co nadal będzie napędzało tę relację, jest polityka, której głównym elementem jest zagrożenie nuklearne, dotyczące tak Niemiec, jak i innych krajów europejskich. Fakt obecności głowic jądrowych w Kaliningradzie, czyli 200 sekund lotu rakiety od Berlina, nie będzie w przyszłości do zaakceptowania bez odpowiedniego odstraszenia.

**Czy uważa pan, że po wojnie możliwy jest powrót do tzw. *business as usual* z Rosją?**

Nie. To znaczy: na początku wojny wśród niewielkiej mniejszości były nadzieje na *status quo ante*. Z politycznego punktu widzenia, nastąpiło jednak tak poważne złamanie wszelkich ogólnie przyjętych zasad stosunków międzynarodowych, że dopóki Putin lub jakikolwiek „putinizm” rządzi na Kremlu, nie ma już perspektyw na żadne *status quo*. Relacje z Rosją staną zredukowane do minimum i ogra-

niczą się raczej do odstraszenia niż badania jakichkolwiek możliwości współpracy. Mamy do czynienia z kleptokratycznym reżimem prowadzącym wojnę w Europie, który z pewnością nie będzie mniej kleptokratyczny po wojnie. Dlatego scenariusz zakładający, że po zakończeniu konfliktu inwestorzy będą chętnie wracać do Rosji, by robić biznesy w takiej a nie innej geopolitycznej atmosferze, jest trudny do wyobrażenia. Dlatego wierzę, że przyszłe relacje z Rosją będą bardziej oparte na ostrożności i nieufności i będą mocno ograniczone.

**Domena militarna zaś to najslabsza strona Niemiec. Jedną z przyczyn tej słabości jest fakt, że kraj ten unika używania środków militarnych, których zresztą nie ma za wiele**

**Czy Niemcy postrzegają Rosję jako zagrożenie dla swego kraju?**

Rosja ze swymi wyrzutniami rakietyowymi w Kaliningradzie stanowi poważne zagrożenie nuklearne nie tylko dla RFN, ale także dla innych sojuszników NATO. Nie wiem, jak w tych okolicznościach można by inaczej opisać Rosję, jak tylko jako fundamentalne zagrożenie dla bezpieczeństwa Niemiec.

**Czy zawsze tak było? Za czasów Angeli Merkel także?**

Od czasów pani Merkel coś się zasadniczo zmieniło – a mianowicie sposób postrzegania rosyjskiego zagrożenia w Niemczech. Rosja rządzona przez Putina i jego neoimperialistyczną ideologię od zawsze była zagrożeniem, ale teraz potwierdziła swoją gotowość do użycia pełnowymiarowej siły militarnej przeciwko innemu krajowi. Co więcej, niesławne rosyjskie żądania przedstawione krajom NATO w grudniu 2021 na piśmie ujawniły długofalową strategię Kremla dotyczącą zastąpienia amerykańskiego parasola nuklearnego w Europie parasolem rosyjskim. To definiuje postrzeganie Rosji przynajmniej na najbliższe lata.

**W przyszłości będziemy obserwować decoupling Niemiec i Rosji. Niemiecki biznes w dużej mierze wycofuje się stamtąd**

**Jednak biorąc pod uwagę relacje biznesowe Niemiec i Rosji ostatnich lat i ich efekt, czyli Nord Stream 2, trudno dojść do wniosku, że rosyjska inwazja na Krym pogorszyła te relacje.**

Nie mogę się zgodzić. Relacje rosyjsko-niemieckie były napięte już przed wybuchem konfliktu, bardziej napięte niż po 1990 r. To Niemcy zjednoczyły Europę w sprawie sankcji na Rosję w 2014 r. Sankcje były tym czynnikiem, który wpływał na stopniowe pogarszanie się relacji z Rosją w ostatnich latach. Nord Stream 2 nie był jedynym elementem polityki

względem Rosji, chociaż niektórzy właśnie tak to widzą. Nie chcę tu bronić Nord Streamu, w zasadzie byłem jego aktywnym krytykiem od lat. Jednak sprowadzanie relacji rosyjsko-niemieckich tylko do tego, przy jednoczesnym ignorowaniu ich ciągłego pogarszania się, nie jest w porządku i tworzy nieprawdziwy obraz. Można by nawet powiedzieć, że jedynym, co pozostało z tych relacji do 24 lutego, jest gazociąg.

**Jens Plötner, doradca kanclerza Scholza, przemawiając 21 czerwca w German Council on Foreign Relations zasugerował, że powinniśmy „więcej zastanawiać się nad kształtem przyszłych relacji z Rosją, zamiast ciągle debatować na temat niemieckich dostaw broni na Ukrainę”. Czy miał on na myśli powrót do biznesowych relacji z Rosją? Czy może pan skomentować tę wypowiedź?**

Chciałbym wierzyć, że miał na myśli co innego. Ponieważ nikt w Niemczech nie planował żadnego *decouplingu* z Rosją, który w zasadzie już się dzieje, nie mamy nadal żadnego długofalowego pomysłu, czy i do jakiego stopnia zaangażować się w relacje z tą ogromną masą lądową Eurazji. Niemcy nie mają strategii, jak radzić sobie z autorytarnym reżimem Putina po wojnie. Przed nami jest więc duże wyzwanie. Oczywiście, mam nadzieję, że pan Plötner nie miał na myśli żadnego *status quo ante*, ale politykę adekwatną do zagrożenia, jakim jest Rosja.

**Wojna zaczęła się 24 lutego, a Niemcy wysłały Ukrainie pierwsze sztuki broni ciężkiej 21 czerwca. Dlaczego dopiero po 4 miesiącach?**

Oczywiście możemy zawęzić pytanie do broni ciężkiej, ale czy widziała pani oficjalną listę sprzętu wysłanego na Ukrainę? Po pierwsze – jest dosyć imponująca. Po drugie, Niemcy nie wysłały na Ukrainę czołgów zachodniego typu, ponieważ nie zrobił tego żaden inny kraj NATO. Angażują się za to w wysyłanie przez swoją wschodnią granicę sowieckiego sprzętu, w tym czołgów.

Widzę tu następujące rozumowanie: sytuacja jest wyjątkowo niebezpieczna i musimy balansować pomiędzy pomocą Ukrainie a ryzykiem bycia wciągniętym w wojnę. Niemcy nie chcą wychodzić przed szereg. Chcą robić to, co robi reszta sojuszników, nic ponadto. To oznacza, że gdy kraje zachodnie stopniowo zwiększają swoje dostawy broni na Ukrainę, Niemcy również. A skoro NATO, a w szczególności Stany Zjednoczone nie wysyłają zachodnich czołgów, Niemcy także nie będą tego robić. Zachowanie rządu Scholza może być według mnie interpretowane jako bycie dobrym sojusznikiem, ale wspólnie z innymi – gdzieś pośrodku grupy.

**Podczas ostatniego forum ekonomicznego w Davos polski prezydent Andrzej Duda odniósł się do sprawy wymiany czołgów w ten sposób: „Dzisiaj ogromna część polskich czołgów, tych, które stanowią wyposażenie polskiej armii, to niemieckie czołgi Leopard. Jeżeli zostalibyśmy wsparci przez naszych sojuszników z Niemiec jakąś partią czołgów, które stanowiłyby dla nas zastępstwo za te czołgi, które oddaliśmy Ukrainie, byłibyśmy bardzo wdzięczni. Mieliśmy taką obietnicę, słyszymy, że Niemcy nie będą chciały się z tej obietnicy wywiązać, jest to dla nas duży zawód”. Mogę prosić o komentarz?**

Życzyłbym sobie, aby polscy politycy na czele z panem Dudą przestali atakować Niemcy, a raczej skupili się na naszej wspólnej polityce na Ukrainie. Myślę, że zachowanie i ton polityków rządzącej koalicji względem Niemiec jest nie na miejscu, i to w tak szczególnym czasie, czasie wojny i wspólnych wysiłków. Ciągła krytyka i atak na Niemcy w polskich kręgach rządowych zamiast próby zrozumienia niemieckiego stanowiska i niwelowania różnic stała się powszechnym zjawiskiem. Fakt braku publicznej reakcji ze strony niemieckiej zdaje się jeszcze bardziej zachęcać polskich polityków. Bez względu na to,

**Relacje rosyjsko-niemieckie były napięte już przed wybuchem konfliktu, bardziej napięte niż po 1990 r.**

jak bardzo krytycznie podchodzi się do sojusznika (a czasem są ku temu powody), powinno to zostać powiedziane za zamkniętymi drzwiami, a nie w mediach. Jest to od dawna przyjęta zasada, o której niektórzy w Polsce jakby zapomnieli.

**Z drugiej strony, czy nie sądzi pan, że nawet wewnątrz niemieckiej koalicji słychać dużo krytycznych głosów wobec kanclerza Scholza i jego polityki?**

Jesteśmy społeczeństwem otwartym, a na naszych oczach trwa głośna, skomplikowana debata krajowa na temat bardzo istotnych kwestii związanych z bezpieczeństwem – zupełnie jak w Ameryce.

Tak jak posłowie Bundestagu z naszej własnej koalicji ostro krytykują politykę kanclerza wobec Ukrainy, tak amerykańscy członkowie Kongresu z obu partii atakują Białą Dom, który uważają za zbyt powściągliwy. Ale szczerze powiedziawszy, byłbym bardziej zaniepokojony, gdyby nie było takiej debaty.

**Czy prawdą jest, że niektóre państwa Europy Zachodniej, w tym Niemcy, popierają jak najszybsze zawieszenie broni na Ukrainie, nawet za cenę pewnych ustępstw z jej strony?**

Chciałbym spytać, na czym oparte są takie stwierdzenia? Czy słyszeliśmy coś podobnego od kogoś z premierów państw europejskich? Jest to oparte na jakichś fantazjach, a nie na faktach.

**Czy Niemcy są za wzmocnieniem militarnym wschodniej flanki?**

Niemcy na ostatnim szczycie NATO zobowiązały się właśnie do tego! Czy to takie trudne pozbyć się wszelkich uprzedzeń wobec Niemiec i bez nich oceniać nasze zachowanie?

**Pytam, gdyż niektóre wypowiedzi czy też zachowania kanclerza Scholza mogą wprawiać słuchaczy w zakłopotanie, na przykład jego kontrowersyjna odpowiedź na konferencji prasowej po szczycie G7 na pytanie dotyczące gwarancji dla Ukrainy. Dlaczego zareagował w taki sposób na proste pytanie dziennikarki?**

Nie będę tego komentował od strony psychologicznej, ale muszę się z panią zgodzić, że niektóre z wypowiedzi tego kanclerza pozostawiają wiele do życzenia. Jednak

patrząc na twarde fakty, widać, jakie decyzje podjęła RFN jako sojusznik NATO w tej właśnie sprawie. Niemcy zamierzają rozlokować w następnych latach na wschodniej flance dużo więcej wojska niż inne kraje europejskie. To mówi samo za siebie, więc pytanie, czy Niemcy popierają wzmocnienie flanki wschodniej, jest nie na miejscu. Należałoby się raczej zastanowić, dlaczego Polska wymaga od Niemiec zaangażowania na wschodniej flance, sama odmawiając zgody na stacjonowanie niemieckich wojsk na swojej ziemi? Jesteśmy ponad 75 lat po wojnie i mamy bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa na wschodzie. Skąd to stanowisko ze strony Polski? Byłaby szansa na wspólne działanie Polski i Niemiec.

**Skoro NATO,  
a w szczególności Stany  
Zjednoczone nie wysyłają  
zachodnich czołgów, Niemcy  
także nie będą tego robić**

**Die Welt**, a dokładniej Philipp Fritz pisze, że Ukraina w Unii Europejskiej zmieniłaby układ sił w Europie na niekorzyść Niemiec. Jakie jest pańskie zdanie na ten temat?

Byłoby wręcz odwrotnie, pod warunkiem, że Niemcy zmienią swoją *Ostpolitik*. To oznaczałoby zredukowane kontakty z Rosją, zwłaszcza gospodarcze, a koncentrację na wzmacnianiu Ukrainy jako przyszłego kraju UE. Jeśli tak się stanie, relacje pomiędzy krajami wschodniej Europy i Niemcami mogą być silne. Wspólnie z Polską,

jeśli ta okaże chęć współpracy z Niemcami. Jeśli politycy po wszystkich stronach zrozumieją tę szansę, w efekcie będziemy mieli bardzo efektywną współpracę.

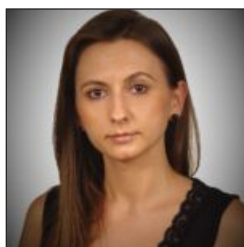
### **Jaki jest obecnie stosunek Niemiec do silnej pozycji USA w Europie?**

Nie ma bardziej niezbędnej relacji niż ta pomiędzy USA a Europą i ostatnie miesiące to potwierdziły. W czasie nuklearnego zagrożenia ze strony Rosji, Stany Zjednoczone ze swymi zapewnieniami zabezpieczenia nuklearnego Europy Środkowo-Wschodniej są absolutnie kluczowe dla pokoju w Europie. Ameryka w tym aspekcie jest nie do zastąpienia. Jest to coś, co od czasu do czasu musimy tłumaczyć naszym francuskim sojusznikom, którzy z oczywistych powodów nie rozumieją, dlaczego wszystkim ich sąsiadom na wschód od Renu tak bardzo zależy na

obecności USA w regionie. Ameryka jest także zabezpieczeniem przed samowolą i szkodliwymi ambicjami geopolitycznymi krajów europejskich. To nie kto inny, jak Stany zjednoczył kraje Europy w okresie pomiędzy październikiem 2021 r. a lutym 2022 r., zanim Putin zaatakował Ukrainę. Ciekawe, czy Europa sama, bez przywództwa USA, byłaby w stanie tak efektywnie połączyć siły przeciwko Putinowi? Ameryka wydaje się więc niezbędna pod względem obronnym i jako czynnik jednoczący Europę.

### **Nie uważa pan, że im silniejsza pozycja USA w Europie, tym słabsza pozycja Niemiec jako lidera?**

Wręcz przeciwnie. Tylko razem jesteśmy silni i nie ma żadnego sensu przeciwstawić nas sobie, co zbyt często dzieje się na przykład na polskiej scenie politycznej.



#### **EWA FRONCZAK**

Absolwentka amerykanistyki i anglistyki na UW, wykładowca i doktorantka na Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie.

Pracuje dla Jednostek Specjalnych Wojska Polskiego.

Zajmuje się m.in. tematyką bezpieczeństwa międzynarodowego oraz geopolityką obszaru Euroatlantyckiego i Azji.